



A 50 T
50W Integrated Tube Amplifier

Relaks po włosku

Mimo iż miłośnicy tranzystorów już dawno temu uznali lampowce za przeżytek, ich producenci nadal mają się bardzo dobrze, a klientów im nie brakuje

Włoski Synthesis jest dobrym przykładem na to, że moda na urządzenia z bańkami na pokładzie wciąż nie przemija. Firma zaczynała jako producent transformatorów sieciowych i wyjściowych dla sprzętu muzycznego, by obecnie wytwarzać szeroką gamę urządzeń audio, od wzmacniaczy, przez przedwzmacniacze i odtwarzacz CD, po tuner radiowy.

Do testu trafiła tańsza z dwóch konstrukcji zintegrowanych z serii Action, oznaczona symbolem A50T. Bazuje ona na lampach mocy KT88/6550 – istnieje możliwość stosowania jednych lub drugich – aczkolwiek w testowanym egzemplarzu, ku mojej uciechy, zastosowano 6550. Dlaczego „ku mojej uciechy”? Otóż dlatego, że jestem co prawda fanem urządzeń lampowych, ale spośród wszystkich baniek próżniowych, których było mi dane do tej pory słuchać, KT88 jest jedyną, której nie polubiłem. Słyszałem kilka urządzeń zbudowanych w oparciu o tę lampę i żadne z nich nie przypadło mi do gustu. Dla mnie ta lampka po prostu udaje tranzystor – podkreślam, że to moja osobista opinia, z którą wcale nie trzeba się zgadzać. Nie oznacza to oczywiście, że pewnego dnia

nie trafię na taką aplikację tej lampy, która mi się spodoba – może i tak, ale prawdę powiedziawszy jest tyle pięknie grających lamp, że nie widzę powodu, by na siłę szukać dobrej (z mojego punktu widzenia) aplikacji KT88. Moja niechęć nie rozciąga się bynajmniej na wszystkie lampy z tej rodziny – na KT66 oparty jest znakomity Leben 660P, a na KT120 rewelacyjna integra Jadisa I-35 (którą mam właśnie przyjemność testować). Na temat KT90 nie mam wyrobionego zdania, więc na dziś jedyną „czarną owcą” w rodzinie jest dla mnie KT88, co nie zmienia faktu, że ma ona swoje (nawet liczne) grono fanów – ich pełne prawo. Wracając jednakże do Synthesisa – jak wspominałem, w testowanym egzemplarzu zastosowano lampy 6550, traktowane często jako bezpośredni zamiennik lampy KT88, co nie do końca jest prawdą. Na tej lampie oparty był testowany kiedyś przez nas wzmacniacz ARC VSi60, który zdecydowanie przypadł mi do gustu.

Duża funkcjonalność

Cztery lampy mocy 6550 uzupełniają po dwie 12AX7 i 12BH7 pracujące w stopniu wyjściowym i jako drivers. Wzmacniacz

DETALE

PRODUKT

Synthesis A50T

RODZAJ

Wzmacniacz zintegrowany

CENA

14.900 zł

WAGA

35 kg

WYMIARY

(SxWxG)
420x450x260 mm

NAJWAŻNIEJSZE CECHY

- Wejścia analogowe: 4
- Wejścia cyfrowe: 2 (USB i S/PDIF)
- Czułość: 200mV/50W
- Impedancja wejściowa: 50kΩ
- Impedancja wyjściowa: 6Ω
- Moc: 50W
- Konfiguracja: push-pull, pentoda
- Lampy: 2 x 12AX7; 2 x 12BH7; 4 x KT88/6550

DYSTRYBUCJA

RCM

www.rcm.com.pl

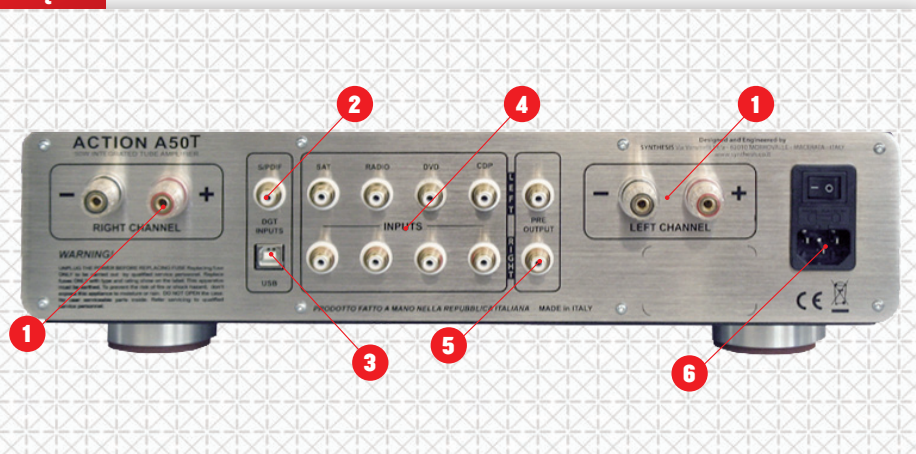
oferuje moc wyjściową na poziomie 50W. Urządzenie wyposażono w cztery wejścia liniowe, wyjście pre-out (z przedwzmacniacza np. na aktywny subwoofer) oraz dwa wejścia... cyfrowe – tak, zgodnie z obecną modą, a może raczej już koniecznością wymuszoną oczekiwaniami klientów, w tej integrze zastosowano dodatkowo przetwornik cyfrowo-analogowy, całkiem niezłej klasy, oparty na układach WM8740, oferujący wejścia: koaksjalne i USB. To znak czasów – dawniej dodatkowym wyposażeniem wzmacniacza był przedwzmacniacz gramofonowy, a obecnie coraz częściej jest to DAC.

Na tylnej ścianie znajdziemy solidne gniazda głośnikowe WBT oraz połączane gniazda RCA rozstawione w bardzo rozsądnych odstępach, co umożliwia swobodne podłączanie nawet interkonektów zakończonych dużymi wtykami typu Xhadow. Urządzenie, w przeciwieństwie do testowanego wcześniej Mastersounda Compacta 300B (zob. nr 2/12 HFC&HC), nie ma tak lubianych przez Włochów drewnianych elementów obudowy. Kształt tej ostatniej to niemal kwadrat (42x45cm); zdecydowano się na kolorystykę czarno-srebrną, np. na czarnym froncie znajduje się srebrny pasek, na którym umieszczono czarne napisy, do wyboru źródła służą małe czarne przyciski (nad nimi są czerwone diody sygnalizujące, które źródło jest w danym momencie aktywne), czarne jest również umieszczone centralnie pokrętko regulacji głośności. To swoją drogą dość oryginalne rozwiązanie, bo nie ma tu klasycznej gałki, a raczej zlicowane z frontem pokrętko, w którym znajduje się wgłębienie na palec, żeby wygodniej było nim kręcić. Oczywiście urządzenie wyposażono w pilot zdalnego sterowania, duży i solidny, więc za często z tego pokrętki czy przycisków korzystać nie będziemy. Srebrna (alumi-niowa) jest również górna płyta, w której zamontowane są lampy, aczkolwiek ta część jest przykryta czarną klatką, której rogi na froncie urządzenia zaokrąglono, a wysokość i szerokość dostosowano do czarnej obudowy transformatorów, dzięki czemu całość stanowi dość zwartą, elegancką bryłę, ustawioną na czterech sporych srebrnych nóżkach. Osobiście bardzo lubię włoskie zamiłowanie do drewna i dlatego wolę wzornictwo Mastersounda. Design A50T określiłbym jako nowoczesną elegancję – znam wiele osób, które coś takiego preferują, a i takich tradycjonalistów, jak ja, wygląd tego urządzenia nie razi w oczy. Spore rozmiary i waga wzmacniacza (35kg) potęgują jeszcze wrażenie solidności wykonania, a bliższe oględziny potwierdzają, że wykończenie również stoi na wysokim poziomie. Dodam jeszcze, że dzięki wspomnianemu wcześniej, oferującemu wszystkie potrzebne funkcje pilotowi, obsługa wzmacniacza jest łatwa i przyjemna.

Balsam dla uszu

50W z lampy to całkiem spora moc, dzięki czemu w czasie testu mogłem posłuchać Synthesisa zarówno z JAF-ami Bombard

ZŁĄCZA



1 Gniazda głośnikowe

2 Wejście cyfrowe koaksjalne

3 Wejście cyfrowe USB

4 Wejścia liniowe RCA

5 Wyjście pre-out

6 Gniazdo sieciowe i włącznik

(92dB, 8Ω), jak i Dali Fazon 5 (87,5dB, 6Ω). Obie prezentacje miały większość cech wspólnych – o nich za chwilę – ale schodzące niżej Bombardy wyraźnie pokazały, że dolny skraj pasma jest w wydaniu Synthesisa nieco zaokrąglony. Basu jest sporo, ma dobre dociążenie, jest nieźle różnicowany, z tym że na samym dole nie ma aż takiej zwartości, konturowości. Nie ma tu bynajmniej okragłego, wolnego basu kojarzącego się z kłopskimi wzmacniaczami lampowymi – rzecz właśnie w zaokrągleniu samego dołu, które suma summarum, np. podczas odtwarzania kontrabas, potrafi być całkiem przyjemne. Czy należy to uznać za wadę? Absolutnie nie – wiele osób wręcz przedkłada taki mięsisty, mocny bas nad krótki, zwarty, ale często nieco suchy czy odchudzony innych wzmacniaczy (trzeba pamiętać, że poruszam się tutaj w pewnym zakresie cenowym – droższe wzmacniacze potrafią łączyć wszystkie najlepsze cechy brzmienia). Sposób prezentacji basu przez A50T może być niewielkim problemem jedynie w przypadku nagrań, w których już podbito/pogrubiono bas, bo wówczas, gdy nałoży się na to zaokrąglenie włoskiego wzmacniacza, efekt końcowy jest nieciekawym – basu jest za dużo i robi wrażenie słabo kontrolowanego. Tyle z tego również nie można poczytać Synthesisowi za wadę – jak dostaje kłopski „wsad”, to efekt wręcz nie powinien być dobry – zaprzeczałoby to idei high-fidelity. Co ciekawe, z Dali, które nie schodzą tak nisko, jak JAF-y, zaokrąglenie na dole było znacznie mniej wyraźne – co zdaje się potwierdzać teorię, że owo zaokrąglenie dotyczy głównie najniższego basu.

Ale zostawmy już kwestię basu. Wróć do pozostałych aspektów brzmienia, które przy obwydu parach kolumn, jakie podłączałem do testowanego wzmacniacza, wypadały dość podobnie. Przede wszystkim Synthesis potrafi zbudować istic lampową, holograficzną przestrzeń – kolumny znikają z pomieszczenia, dźwięk się całkowicie od nich odrywa, a scena jest szeroka i budowana dość daleko w głąb. Może nie ma tu nieskończonych kolejnych planów, ale jest ich wystarczająco wiele, by oddać to, co uchwycono w nagraniu. Nieźle zdefiniowane są trójwymiarowe bryły instrumentów, choć w kilku nagraniach miałem wrażenie, że były one odrobinę powiększone. Przez „nieźle” rozumiem kwestię nie tak dokładnego/wyraźnego rysowania konturów, jak to potrafią robić wzmacniacze wyższej klasy, ale też i nie ma tu grania wyłącznie płamami. Średnica potrafi być czarująca, jak w przypadku wielu wzmacniaczy lampowych – to w końcu najbardziej charakterystyczna cecha ich brzmienia. Jest gęsto, gładko, nieco słodko – pasuje to doskonale np. do głosu Ewy Cassidy, ale nieco mniej do Marka Dyjaka czy Louisa Armstronga. Wszystkie głosy są pokazane dość blisko i namacalnie. „Widać” buzujące w nich emocje, acz jak wspominałem wcześniej, te chropowate, nieco ostrzejsze głosy są trochę wygładzone, tracą odrobinę swojej faktury,

stają się jakby nieco cieplejsze niż zwykle. Nie brakuje im za to energii i dlatego gdy Marek Dyjak „wrzeszczy” (bo on czasem wrzeszczy, gdy śpiewa), to mimo że jest to ciut wygładzone, cieplejsze, to jednak nie traci swojej mocy i ogólnego charakteru. Gdy w głosach (przede wszystkim) śpiewających pań pojawiają się sybilanty, to je usłyszymy, choć raczej taką odrobinę wygładzoną, „pogrubioną” wersję. Dla wyznawców „high-fidelity” może to być wada, bo skoro pani w nagraniu „syczy”, to oni chcą to usłyszeć. Ja jednak zdecydowanie wolę nieco złagodzoną wersję, jaką oferuje Synthesis, która pozwala zrelaksować się i po prostu czerpać większą przyjemność ze słuchania muzyki, a nie podskakiwać, kiedy wokalistka ostrzeż zasyczy. Przy połączeniu tego wzmacniacza z Bombardami, w których górę pasma obsługuje wstęga odpowiedzialna za przejrzystość, dla niektórych wręcz nieco ostrawe granie, efekt końcowy był znakomity – nieźle rozdzielczość i przejrzystość, ale jednocześnie trochę owego lampowego ciepła. Średnica była lekko uprzywilejowana, stąd wszelkie nagrania wokalne i większość akustycznych wypadły bardzo udanie. Także nagrania rockowych słuchalem z dużą przyjemnością – oczywiście zaokrąglenie na samym dole pasma było wyraźne, ale jednocześnie brak rozjaśnień pozwalało spokojnie słuchać również nieco gorzej zrealizowanych nagrań, jak choćby nowego, jubileuszowego wydania „Achtung Baby” U2. Normalne wydania, podobnie jak większości płyt tego zespołu, właściwie nie da się słuchać. W tym wypadku jest znacząco lepiej, a z A50T zrobiło się całkiem dobrze, bo wzmacniacz nie eksponuje występujących nawet w tym wydaniu niedociągnięć i potrafi zagrać mocnym, mięsistym basem, czy dodać głębi głosowi Bono. W nagraniach rockowych w ogóle przydawała się całkiem mocna strona tego wzmacniacza – dobry pace&rhythm (tempo i rytm) – czy to w nagraniach Dire Straits, gdzie niemal zawsze gitara basowa wyznacza rytm, czy to na koncercie AC/DC, nie sposób było nie wystukiwać rytmu ręką lub nogą. Niezależnie od rodzaju muzyki (przynajmniej jeśli chodzi o gatunki, których słucham – czyli żadnego trash-metalu itp.) prezentacja była balsamem dla uszu – nieco ocieplona i złagodzona, co sprawiło, że Synthesis znakomicie sprawdzał się w wieczornym graniu – nie za głośnym i mającym służyć przede wszystkim relaksowi,



Lampa mocy zastawiana w testowanym wzmacniaczu – 6550 – została stworzona przez amerykańską firmę Tung-Sol w 1955 roku. Jest to tetroda stanowiąca rozwinięcie konstrukcji innej lampy – 6L6, dziś już bardzo rzadko stosowanej. Od 6550 pochodzi bardzo popularna współcześnie lampa mocy KT88, oferująca zbliżone parametry do 6550, co umożliwia wymienne stosowanie tych lamp w wielu wzmacniaczach, również w testowanym tu modelu A50T. Każda zmiana lamp pozwala na uzyskanie nieco innego brzmienia. Trzeba jednak pamiętać, że 6550 i KT88 nie są bezpośrednimi zamiennikami i nie w każdym wzmacniaczu można je automatycznie zamienić. Zanim dokonasz takiej wymiany należy się upewnić, że producent dopuszcza taką możliwość. Dodatkowo należy sprawdzić parametry konkretnych lamp, by upewnić się, że oferują takie parametry, jak lampy zalecane przez producenta wzmacniacza.

odpoczynkowi – po prostu przyjemności słuchania. Choć gdy nasza mnie ochota na odrobinę szaleństwa przy koncercie AC/DC, to też bawiłem się dobrze – było głośno, rytmicznie, z niezłym „wykopem”. Nawet więc jeśli nie jest to wzmacniacz w 100% uniwersalny, to na potrzeby większości potencjalnych użytkowników w zupełności wystarczający.

Podsumowanie

Włoski wzmacniacz może nie do końca nawiązuje do włoskiej stylistyki wykonania, ale jeśli chodzi o brzmienie, to mi kojarzy się nieco z (niekoniecznie włoskim, choć... może trochę) romantyzmem. Potrafi porwać dobrze oddanym rytmem, pięknie oddanym zmysłowym kobiecym głosem, a dźwięk, który odtwarza, jest lekko ciepły jak wieczorna bryza znad Adriatyku. Wystarczy uisnąć wygodnie na kanapie, otworzyć butelkę dobrego Chiantia i rozkoszować się pięknie (nawet jeśli nie do końca prawdziwie) podaną muzyką, która pozwoli się zrelaksować po ciężkim dniu. Nie jest to audiofilskie granie – nie ma tu superwerności, absolutnie równego pasma etc., etc. Za to jest muzyka pokazana tak, by po prostu bardzo przyjemnie się jej słuchało i to zarówno znakomitych, audiofilskich nagrań, jak i tych nieco gorzej zrealizowanych. Całkiem spora moc wzmacniacza pozwala dość swobodnie dobierać kolumny (oczywiście bez przesady – z bardzo trudnymi do napędzenia pewnie by sobie nie poradził). Sugeruję dobrać raczej te z tych grających przejrzystym, detalicznym dźwiękiem – tak by uzupełniły charakter brzmienia A50T. Dodatek, jakim jest przetwornik cyfrowo-analogowy, pozwoli wykorzystać jako źródło np. komputer (przez wejście USB) i dodatkowo podłączyć np. odtwarzacz DVD czy Blu-ray (przez wejście koaksjalne), przekształcając system stereo w prosty system kina domowego, zwłaszcza jeśli wykorzysta się jeszcze wejście pre-out do podłączenia aktywnego subwoofera. Ponieważ jest to przetwornik całkiem niezłej klasy, to spokojnie wystarczy na początek zabawy w PC audio, a niektórym być może jego jakość w ogóle wystarczy i nie będą potrzebować zewnętrznego. **Marek Dyba**



HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU

★★★★★

JAKOŚĆ/CENA

★★★★★

JAKOŚĆ WYKONANIA

★★★★★

MOŻLIWOŚCI

★★★★★

OCENA OGÓLNA

★★★★★

PLUSY: Świetna przestrzeń, namacalna średnica, wyróżniały dla nieco gorszych nagrań
MINUSY: Nieco zaokrąglone skraje pasma, rozdzielczość mogłaby być nieco lepsza
OGÓŁEM: Ciepły, namacalny dźwięk, wbudowany DAC, jeszcze tylko kolumny i mamy dźwięk, przy którym można co wieczór odpoczywać